

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Kapłaństwo przyjmujemy dla innych, dla wspólnoty, dla Kościoła, dla ludzi, których będziemy spotykali i którym będziemy posługiwali.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Błogosławiony od epidemii i codzienności

Po raz XIV wyruszył z Torunia Rajd Rowerowy Śladami bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Od początku celem rajdu jest przybliżenie osoby błogosławionego męczennika, szczególnie wartości, którymi żył.

W tych dniach przywołujemy postać bł. ks. Stefana, ponieważ przeżywamy kolejną rocznicę jego beatyfikacji. Przypomnijmy, że miała ona miejsce 7 czerwca 1999 r. w Toruniu.

Tegoroczny rajd odbył się 23 maja. Z racji pandemii koronawirusa nie mógł się jednak odbyć w tradycyjnej formie. Na trasę, z zachowaniem przepisów sanitarnych, wyruszyły głównie osoby zaangażowane w jego organizację. Uczestniczyło w nim tylko 12 osób – najmłodszy Franciszek Biegalski liczył 9 lat, a najstarszy Ignacy Warejko ukończył 79 lat. W rajdzie wzięli udział także: kujawsko-pomorski wicekurator oświaty Maria Mazurkiewicz oraz dwóch wizytatorów kuratorskich Dorota Rama i Dariusz Zagórski.

Głównymi organizatorami rajdu od początku są: ks. Grzegorz Malinowski, proboszcz parafii pw. Świętych Katarzyny i Małgorzaty w Wielkiej Łące, Piotr Biegalski, katecheta, Opiekun Koła Turystycznego przy X Liceum Ogólnokształcącym w Toruniu oraz Arkadiusz Piwoński, nauczyciel w Zespole Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu.

Rajd rozpoczęliśmy jak zwykle przy seminarium duchownym w Toruniu. Modlitwie przy pomniku Błogosławionego, szczególnie w intencji ustania epidemii koronawirusa,



Uczestnicy rajdu przy pomniku bł. ks. Frelichowskiego w seminarijnym ogrodzie

przewodniczył rektor seminarium ks. Stanisław Adamiak. W miejscu rozpoczęcia rajdu był z nami również Krzysztof Jaczkowski, siostrzeniec ks. Stefana. Dzięki jego mamie Marcjannie Jaczkowskiej (1926-2003) wielu poznało bliżej osobę Błogosławionego.

Trasa rajdu liczyła ok. 60 km i wiodła przez miejscowości: Toruń – Papowo Toruńskie – Zalesie – Chełmża – Olek – Barbarka – Toruń. Ok. godz. 12 dotarliśmy do Chełmży, miejsca urodzin ks. Stefana. Następnie uczestniczyliśmy w Eucharystii, a po wspólnym posiłku, za który dziękujemy gospodarzowi ks. kan. Krzysztofowi Badowskiemu, zwiedziliśmy dawną katedrę diecezji chełmińskiej. Wyjeżdżając z Chełmży, zatrzymaliśmy się przy domu, w którym mieszkał bł. ks. Stefan.

Wracając do Torunia, zatrzymaliśmy się przy mogile pomordowanych harcerzy w Olku oraz przy pomniku upamiętniającym mieszkańców

Torunia oraz okolicznych miejscowości, którzy zginęli na Barbarce.

Dzięki Marcjannie Jaczkowskiej wielu poznało bliżej osobę Błogosławionego.

Na koniec przytoczę słowa współwięźnia ks. Stefana, a zarazem jego przyjaciela, po wojnie biskupa chełmińskiego Bernarda Czaplińskiego (1908-80). Odwołałem się do nich podczas homilii w Chełmży. Oddają one ważny rys świętości Błogosławionego: „Wielkość i świętość człowieka nie polega bowiem na wykonywaniu czynów bohaterskich na co dzień, ale na codziennym spełnianiu tych małych swoich zajęć po Bożemu. To zaś pewnie jest najtrudniejsze. Takim właśnie był Wicek”. 

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Człowiek miłości bliźniego

Jak wspominają ks. Stefana Wyszyńskiego ci, którzy mieli okazję spotkać się z nim?

ZENON ZAREMBA

Zyście i działalność kard. Stefana Wyszyńskiego owocowała przez wszystkie lata jego kapłańskiej posługi dla Kościoła katolickiego.

Święcenia kapłańskie w kaplicy Matki Bożej w katedrze włocławskiej przyjął 3 sierpnia 1924 r. z rąk bp. Wojciecha Owczarka. Miał wówczas ciężkie zapalenie płuc. Mszę św. prymicyjną odprawił 5 sierpnia w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze.

Wielki człowiek

Już 1 września 1924 r. przejął obowiązki wikariusza parafii katedralnej we Włocławku. To miasto, jak i całe Kujawy nie były łatwym terenem pracy dla młodego kapłana. Niespokojne nastroje panowały na zaniebanej, ubogiej wsi kujawskiej. Właśnie we Włocławku rozwinęła się wrażliwość młodego kapłana na sprawy społeczne. Tu dał się poznać jako sprawny publicysta i znakomity kaznodzieja, prowadził również wykłady w Seminarium Duchownym.

W trakcie II wojny światowej z polecenia bp. Michała Kozala ukrywał się w różnych miejscowościach. 1 marca 1945 r. znowu zdecydował się



Archiwum Redakcji

Prymas Tysiąclecia zawsze był blisko ludzi i ich spraw

na powrót do Włocławka. Jego wojenna wędrówka dobiegła końca. Odbudowywał mocno zniszczone seminarium, wykłady natomiast w czasie remontu odbywały się w niedalekim Lubrańcu. Tam również wykładał wiele przedmiotów. Tak się składa, że jednym z wykładowców był jego przyjaciel ks. Józef Iwanicki, proboszcz parafii pw. św. Rocha w Dąbiu Kujawskim, leżącym 6 km od Lubrańca.

Wspomnienia

Na plebanii w Dąbiu posługiwała przez 15 lat moja teściowa Małgorzata Pisarska, wdowa po Józefie Pisarskim, uczestniku wojny z hitlerowskimi Niemcami. Zginął on prawdopodobnie w bitwie pod Kockiem, miejsce jego pochówku nie zostało odnalezione.

Moja teściowa, rodowita Kujawianka, podczas długoletniej posługi na plebanii kilkakrotnie miała okazję spotkać się z ks. Stefanem Wyszyńskim, który odwiedzał swojego kolegę. Przyjeżdżał z Lubrańca, a potem z Włocławka popularną wówczas ciuchcią wąskotorową, która zatrzymywała się niedaleko plebanii i drewnianego kościółka. Dziś świątynia stoi jako relikw przeszłości, ponieważ obok został pobudowany nowy kościół, też pod wezwaniem św. Rocha.

Teściowa wspominała bardzo często te piękne wizyty. Ks. Wyszyński najpierw udawał się na dłuższą modlitwę do kościoła, klęcząc przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, a za nim klęczał proboszcz ks. Józef Iwanicki. Po modlitwie udawali się na posiłek na plebanię, ale ks. Stefan zatrzymywał się na piaszczystej drodze, rozmawiając z mieszkańcami wsi. Zawsze interesowała go sytuacja życiowa tamtejszych ubogich rolników, którzy byli zobowiązani do dostaw żywności i owoców rolnych dla państwa. Pocieszał ich, mówiąc: „Nie traćcie nadziei. Pan Bóg czuwa nad wszystkim, co się obecnie w Polsce dzieje. Módlcie się o lepszą przyszłość naszej umiłowanej ojczyzny, o jej wolność i prawdziwą niepodległość”.

Ks. Wyszyński najpierw udawał się na dłuższą modlitwę do kościoła, klęcząc przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Spotkania

Był też taki zwyczaj, kiedy do ks. Iwanickiego przyjeżdżał ks. Stefan Wyszyński, że proboszcz na plebanię zapraszał starsze kobiety, przeważnie wdowy po zamordowanych na wojnie i inne, przeżywające ubóstwo materialne i duchowe. Po krótkiej modlitwie spożywały przygotowany posiłek, o który zawsze dbała moja śp. teściowa. Ks. Wyszyński rozmawiał z nimi na różne tematy religijne i społeczne. Zawsze, kiedy byliśmy z rodziną na odpuszcie parafialnym w Dąbiu Kujawskim, mieszkańcy tej miejscowości ciepło wspominali ks. Stefana Wyszyńskiego, który w 1946 r. w wieku niespełna 45 lat został mianowany przez Ojca Świętego Piusa XII biskupem lubelskim. Był wówczas najmłodszym członkiem Episkopatu Polski. **n**

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)
tel. 34 369 43 85

Prowadzą do Źródła

Świat, który na naszych oczach zmagą się z niepewnością i cierpieniem, potrzebuje przewodników, którzy, choć sami doświadczają słabości, to wiedzą, jak odnaleźć źródło siły oraz innych do niego prowadzą.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Każdego roku toruńska katedra wypełnia się po brzegi wiernymi, którzy z radością biorą udział w „narodzinach” nowych kapłanów. W tym roku wiernych było zdecydowanie mniej. Przechadzający się po naszych ulicach niewidzialny wróg sprawił, że wielu zarygłowało się w swoich domach. Może w kilku głowach pojawiła się myśl, że tak mało uroczyste są tegoroczne święcenia, że jakoś tak pusto, może nawet smutno. A jednak Duch Święty zstąpił na diakonów i uczynił ich kapłanami. A jednak biskup nałożył na nich swoje dłonie, a ich dłonie namaszczone, by sprowadzały Chrystusa na ołtarze. A jednak dało się słyszeć anielskie głosy z katedralnego chóru. A jednak zostali posłani. A jednak...

Bóg bliski

– Bóg przychodzi w postaci ubóstwa i bezsilności – mówił do przyszłych kapłanów bp Wiesław Śmigiel. On nie szuka zaszczytów, tytułów. Nie chce być oklaskiwany przez tłumy, nie chce być ich idolem. On przychodzi, by zbawiać



Ks. Paweł Borowski

Ruszajcie w drogę. To wasz czas, by cierpliwie siać słowo Boże – to zadanie neoprezbiterów

i pragnie, byśmy Mu w tym pomogli. „Jezus jest Bogiem bliskim każdemu człowiekowi. On okazywał dobroć ubogim i słabym, i sam był jednym z nich”. Kapłan nie może zapominać, że siła jego posługi nie zależy tylko od jego talentów i starań, lecz jest ukryta w Bogu, który przyszedł do nas jako ubogi i bezsilny, który sprawia, że „moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9). To właśnie wówczas, gdy Chrystus wydawał się być najbardziej bezsilny i bezbronny, dokonał największego dzieła.

Dzisiaj może pojawiać się wiele pytań, choćby o to, czy wystarczy siła i środki, by ewangelizować w świecie, w którym coraz więcej odejść od Boga i agresji Jego przeciwników. Może w młodych głowach neoprezbiterów pojawić się wątpliwość, czy jest sens podejmować trud, który czasem zdaje się być daremny. Trzeba wówczas przypomnieć sobie przypowieść o siewcy. To właśnie ten fragment

Ewangelii odczytano przyszłym kapłanom podczas uroczystości święceń.

Siewcy Bożego ziarna

Praca siewcy „jest zadaniem trudnym, wydawałoby się, beznadziejnym, bo zbyt wiele zagraża wzrostowi ziarna”. Jednak ta przypowieść jest pełna radości i nadziei. – Nawet jeśli wiele pracy z pozoru jest nadaremne, to zawsze znajdą się ziarna, które przetrwają niebezpieczeństwa i wydadzą plon, i wynagrodzą wszelki trud – mówił bp Wiesław. To z tym przychodzi Chrystus: „Prawda, sprawiedliwość, miłość, wiara są małymi, a nawet deptanymi rzeczywistościami w tym świecie. Jednak to właśnie dzięki nim świat żyje i zyskuje sens. One, choć małe, są zdolne przetrwać i wzrastać, a to, co głośnie i władcze, zarozumiałe, z czasem się rozpada i zostaje zapomniane”. Jeśli kapłan będzie uzbrojony w te wartości, to może być pewien, że także jego życie zaowocuje tak, jak życie jego Mistrza. Potrzeba tylko pokory i cierpliwości. Dlatego bp Wiesław, posyłając neoprezbiterów do służby w Kościele, powiedział: – Odważnie i radośnie, ale z wielką pokorą ruszajcie w drogę. To ten czas. To wasz czas, to nasz czas, to czas Kościoła, który nam został ofiarowany. Ruszajcie w drogę, aby cierpliwie siać słowo Boże, sprawować sakramenty i dawać świadectwo miłości. **n**

Diecezja
toruńska
ma
8
nowych
kapłanów.

Neoprezbiterzy zostali posłani do następujących parafii

Ks. Dominik Kabaczyński – parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Chełmnie

Ks. Bartosz Kwiatkowski – parafia pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Toruniu

Ks. Paweł Lewandowski – parafia pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy

Ks. Jan Melzacki – parafia pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Złotorii

Ks. Piotr Skiżyński – parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Toruniu

Ks. Dawid Sugalski – parafia pw. św. Mikołaja Biskupa w Chełmnie

Ks. Przemysław Witkowski – parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Lidzbarku

Ks. Witold Ziętarski – parafia pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Grębocinie



Beata Nowak-Latańska

Obyśmy postępowali
w miłości do Pana
ukrytego dla nas
w Eucharystii

Niezawodna obecność

Pandemia morowego powietrza napętnia świat brakiem bezpieczeństwa. Pan Bóg przeciwnie – pragnie być naszym pokojem, obdarzyć nas wszelkim dobrem teraz i wiecznym szczęściem w przyszłości.

S. RAFAELA OLSZOWA CSDP

Do pokornego i ustawicznego szukania Boga zachęca nas bł. Maria Karłowska w *Notatkach z rekolekcji Miłość i pokuta św. M. Magdaleny*: „Poznaliśmy dobroć Bożą, poznajmy i siebie. A nagroda jakże wielka – Pokój duszy! Kto by go nie pragnął! Jesteśmy niespokojni – szukajmy cichości i pokory jako lekarstwa z nieba od Lekarza przepisane-go. Powiedzmy sobie: Dlaczego Boski Zbawiciel nam pokorę za tak potrzebną przepisuje? – Po to, aby być sprawiedliwym. Obyśmy w ślad za nimi postępowali ku doskonałej miłości do Pana ukrytego dla nas w Eucharystii. W sytuacji epidemicznej powinniśmy bardziej niż do tej pory odczuwać

potrzebę spotkania z Bogiem przez Jego Syna Jezusa Chrystusa uwalniającym nas w sakramencie Eucharystii od wszelkich wirusów ciała i duszy.

Dom Boga

Od najdawniejszych czasów ludzie mieli święte miejsca. Pierwotnie były to gromadki kamieni upamiętniające miejsca, w których człowiek spotkał Boga. Potem budowano ołtarze z ziemi lub kamienia, a następnie świątynie. W Starym Testamencie Bóg wezwał króla Salomona do budowy świątyni jerozolimskiej, by tam spotykać się z ludem. O. Robert DeGrandis, marianin, twierdzi, że w starożytności chwala Boża w postaci obłoku (1 Krl 8, 10) zstępowała tylko na świątynię, która posiadała symbole obecności Pana.

Dzisiaj nasze kościoły są święte z powodu uzdrawiającej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii.

Świadczą o tym święci i błogosławieni (a pośród nich Maria Karłowska), dla których kościół był domem i najważniejszym miejscem na ziemi: „Niech się nie trwoży serce wasze, bo Jezus wam mówi: Przygotowaliście Mi miejsce, przygotuję i Ja wam miejsce. Przyjdę i wezmę was do siebie, byście tam, gdzie Ja jestem, i wy byli! – Jak my tu u Niego w kościele, tak i w niebie! Czy nie będziemy Go za to miłować?”. Owocem częstego nawiedzania kościoła podczas adoracji Najświętszego Sakramentu oraz pełnego uczestnictwa we Mszy św. jest doświadczenie wiary, miłości, a także uzdrowienie duszy i ciała. O. DeGrandis SSJ zauważa: „Kiedy wchodzisz do świątyni katolickiej, skup się na uzdrawiających elementach otoczenia. Krucyfiks na ścianie przywołuje obraz ofiarnej miłości Jezusa, która tak potężnie uobecnia się podczas Mszy św. Motyw na

witrażach i stacje drogi krzyżowej przypominają nam o bezwarunkowej miłości Chrystusa. Potrzebujemy znaków i symboli, by móc skupić się na głębokich prawdach wiary i zrozumieć coś z ich tajemnicy". Czy wobec takich świadectw pozostaniemy obojętni i pozwolimy, by nasze kościoły pozostawały puste?

W zdrowiu i w chorobie

Przyjście na ziemię Jezusa Chrystusa w ludzkim ciele jest według abp. Fultona Sheena największym błogosławieństwem, jakie spłynęło na ten świat. Spośród czynów Syna Bożego wyróżnia on Jego śmierć i nazywa ją koroną życia Chrystusa. „Wszyscy bowiem, którzy się kiedykolwiek urodzili, przyszli na świat, aby żyć; jedynie nasz Zbawiciel przyszedł na świat, aby umrzeć... i dać swoje życie na okup za wielu (Mt 20, 28)". Abp Sheen kontynuuje swoje refleksje, że na Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanowił pamiątkę swej śmierci – złożył Ofiarę Eucharystyczną i nam polecił ją składać za po-

uciekajmy, aby Jego Męka – Msza św. – Komunia św. i inne sakramenty i zasługi świętych za nas zadość czyniły. Oddajmy się Bogu, jak św. Ignacy: „Panie, Ty się stajesz pszenicą dla mnie!". I ja – jak Twój święty męczennik Ignacy – pszenicą Twoją jestem, dla Twej Woli w myśli, mowie, uczynku, cier-

W Eucharystii Jezus Chrystus czeka na nas takich, jakimi jesteśmy.

pieniu, posiadaniu. Niechby i zęby dzikich zwierząt zmeły mnie na mąkę dla Ciebie!". W Eucharystii Jezus Chrystus czeka na nas takich, jakimi jesteśmy: zdrowi czy chorzy, zrezygnowani, poranieni. Tylko tam może się spełnić nasze pragnienie miłości, a nasze serca mogą być uwolnione od bólu fizycznego i duchowego, od doznanych zranień. Eucharystia jest lekarstwem i wzmocnieniem naszego zdrowia fizycznego i psychicznego.

i duszę. Powinniśmy również ofiarować wszystko, co posiadamy, dary duchowe i materialne, łącznie z rodziną i zdrowiem. O. DeGrandis SSJ przestrzega, że jeżeli jest coś, czego nie potrafimy oddać Panu, to znaczy, że nie posiadamy tego naprawdę, ale to coś nami zawładnęło. I dodaje: „Każdy z nas ma coś, czego nie byłby w stanie oddać. Prośmy Pana, aby obdarzył nas łaską, byśmy byli w stanie oddać Mu wszystko, żeby On mógł to pobożosławić i nam zwrócić. Wtedy bowiem zjednoczymy się z Jezusem w Jego oddaniu siebie i na Jego podobieństwo".

Jakże onieśmielają nas świadectwa świętych. Oto szczere wyznanie założycielki Sióstr Pasterek: „Tobie, Panie, pragnę oddać cześć jak najgłębszą z całej duszy mojej, ze wszystkich myśli, uczuć, z całej istoty mojej! Tobie za obecność i Ofiarę i Komunię św. dziękuję i dziękować pragnę wiecznie – i niebo, i ziemia niech Ci dziękują. Tobie postanawiam usilnie całe życie wiernie służyć! Panie mój tu obecny, przed którym stoję, a lepiej by mi było w proch się przed Tobą rozsypać – pragnę całe życie i całą moją nieśmiertelność, ze wszystkimi moimi momentami – na Twoją służbę oddać!".

Jezus w życiu doczesnym i wiecznym

Dlaczego powinniśmy zabiegać o Jezusa przez całe swoje życie, czcić Go i przyjmować Święty Pokarm? Bł. Matka Pasterka spieszy nam z odpowiedzią, która jest podsumowaniem wszystkich naszych wcześniejszych rozważań. Motywem jest miłość: „Miłość pochłania swój przedmiot. My pochłaniamy Jezusa, Jezus nas pochłania. Wtedy rośniemy nad siebie, nad wszystko otaczające nas; rozum, zdolności przyrodzone, giną w uczuciu nieznanym, bo ogołoconym z natury, natchnione duchem Bożym – oto czynność nieśmiertelności nieustająca". Obyśmy za przykładem świętych postępowali ku doskonałej miłości do Pana ukrytego dla nas w Eucharystii. Czy już stanęliśmy na drodze do tej jedynie prawdziwej Miłości? **n**



Jezus złożył Ofiarę Eucharystyczną i nam polecił ją składać za pośrednictwem Apostołów i kapłanów

średnictwem Apostołów i kapłanów. Odtąd Kalwaria jest obecna w każdym miejscu i w każdym czasie. Dlatego w każdej sytuacji swego życia możemy korzystać z jej owoców, jakimi są zbawienie i uzdrowienie.

Bł. Maria Pasterka dodaje: „My się sami wypłacić ze swych grzechów nie możemy. Do Chrystusa Pana się

Bogactwo i ubóstwo

Podczas ofiarowania darów chleba i wina we Mszy św. zostajemy wezwani, by oddać Bogu siebie samych jako dar dla Niego. Ksiądz dodaje odrobinę wody do wina, co oznacza zjednoczenie naszej ludzkiej natury z Jezusem. Ofiarujemy wtedy wszystko, kim jesteśmy – umysł, ciało

Wolność jest w nas

Skarb w lesie



Ze zbiorów burmistrza miasta i gminy Górzno Tomasza Kinickiego

Zdjęcie z początku lat 20. XX wieku, w głębi kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Podczas gdy Toruń miał być twierdzą, maleńkie Górzno położone wśród malowniczych lasów i jezior Pojezierza Brodnickiego nie miało nawet murów miejskich. Po co – przecież w lasach krążyły wilki.

RENATA CZERWIŃSKA

Po przerwie z powodu epidemii koronawirusa wracamy do naszego cyklu o tym, jak różne miejscowości w naszej diecezji odzyskiwały wolność. Zaczynając od Górzna.

Wbrew pozorom wczesnośrednio-wieczne miasteczko z rybą w herbie w czasach nowożytnych wcale nie było takie prowincjonalne, a w 1580 r. gościł tam sam król Stefan Batory. Co czwartek na rynku odbywały się targi, dookoła miasta, które bez murów szybko rozrastało się na wszystkie strony, wchłaniając w swoje granice zabytkowy kościół

bożogrobców i stojący na wzniesieniu pałac biskupów płockich klekotały młyny i tartaki. Uroczystą oprawę miały odpusty i święta brackie św. Anny, Szkaplerza Świętego, Matki Bożej Różańcowej i Zielnej, na które tłumnie napływali mieszkańcy okolicznych wiosek. Funkcjonował tu nawet mały szpital dla ubogich.

Wojenna pożoga

Niestety – XVII i XVIII wiek to pasmo klęsk w dziejach Górzna. Zarazy, najazd szwedzki w latach 1628-29 (jedna z najkrwawszych bitew ze Szwedami miała miejsce w niedalekiej Rudzie), podczas którego ograbiono i spalono

m.in. kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, drewniany kościółek pw. św. Anny i pałac biskupi. W niecałe 30 lat później znów przemarsz wojsk nieprzyjaciela podczas potopu szwedzkiego, a następnie podczas wojny północnej, pożar w 1728 r., w 1772 r. przekazanie miasta pod władzę pruską i w tym samym czasie ogromny pożar. Doszczętnie spłonęło 137 zabudowań – wszystkie domy, karczmy, kuźnie, szpital, plebania, ratusz... ocalał jedynie odbudowywany murowany kościół. Nawet król Fryderyk wyłożył pieniądze na odbudowę, która potrwała kilkanaście lat. W tym czasie jednak Górzno straciło prawa miejskie.

Władze niemieckie sprowadzały w te okolice kolonistów niemieckich, którzy początkowo przyjaźnie współżyli z Polakami. Dość powiedzieć, że wizytacja z 1805 r. podaje, że stu

protestantów przystąpiło razem z sąsiadami katolikami do komunii wielkanocnej (choć od 1783 r. należeli do gminy protestanckiej utworzonej w Lidzbarku Welskim). Chowani byli także razem na cmentarzu przykościelnym. Jednak nie taka była polityka państwa pruskiego, o czym mieszkańcy miasteczka wkrótce mieli się przekonać...

Pod obcymi rządami

Przez krótki czas funkcjonowania Księstwa Warszawskiego Górzno wróciło na chwilę do Polski, ale już od 1815 r. należało w całości do Prus. Oddzielone granicą państwową od macierzystej diecezji płockiej stało się od 1821 r. częścią diecezji chełmińskiej. Władze pruskie nałożyły nowe podatki, a ich rządy wykazywały się coraz większą dyskryminacją Polaków. Już od 1832 r. zaczął obowiązywać zakaz używania języka polskiego w urzędach. Przez jakiś czas dla polskich dzieci funkcjonowały polskie szkoły ludowe, ale już od 1875 r. przeszły pod zarząd niemiecki – oczywiście z zakazem używania języka polskiego. Doszły rugi pruskie, podczas których dziesiątki polskich rodzin wysiedlono z regionu górznieńskiego. Na szczęście jakimś cudem przetrwała polska biblioteka (obok funkcjonującej niemieckiej), a burmistrzami w czasie zaborów również byli Polacy (choć oczywiście z ograniczoną władzą).

Do miasteczka, które pod koniec XIX wieku podniosło się wreszcie z wojennych zgłiszczy i zaczęło – jak na warunki rozbiorowe – dobrze funk-

cjonować gospodarczo w początkach Wielkiej Wojny, wtargnęła armia rosyjska, tylko w ciągu dwóch dni dopuszczając się wielu aktów wandalizmu i grabieży. Ostatecznie – mimo że u schyłku wojny miasteczko zamieszkiwało 1275 Polaków, 12 Żydów i tylko 54 Niemców – po 1918 r. wciąż pozostawało w rękach pruskich, a oddziały Grenzschutzu kontrolowały miasto. Z pobliskiej Brodnicy dochodziły pogłoski o zamiarach wzbudzenia powstania, w razie gdyby powiat brodnicki i działdowski nie wrócili do Macierzy.

Wreszcie spokojne miasteczko

Na mocy traktatu wersalskiego Górzno przyznano Polsce. Być może zdecydowała o tym linia kolejowa prowadząca z Warszawy na wybrzeże, biegnąca właśnie przez Działdowo, Lidzbark i Brodnicę. Na wieść o tym górznieńska mniejszość niemiecka zorganizowała wiec, podczas którego



Maria Swiderska/Powiat Brodnicki.pl

W uroczystościach w stulecie odzyskania niepodległości uczestniczyła młodzież z Liceum Ogólnokształcącego SPSK w Górznie

wyrażała swój sprzeciw – ale obyło się bez jakichkolwiek zamieszek. U schyłku 1919 r. powstała w Górznie tajna Parafialna Rada Ludowa, w skład której wchodziła setka mieszkańców, a tuż przed powrotem do Macierzy – straż polsko-niemiecka, czuwająca nad tym, aby nadchodzące wydarzenia odbyły się w spokoju. Duszą działań patriotycznych (ale i charytatywnych, bo mieszkańcy Górzna mimo wojennej biedy nie szczędzili pomocy ofiarom wojny, a zwłaszcza „Bosym Antkom” z Kongresówki, znajdującym się w jeszcze gorszej sytuacji materialnej) był proboszcz ks. Ignacy Wietrzychowski. Jeszcze w połowie stycznia wychodzący z miasta Grenzschutz groził mu rozstrzelaniem... ale już 18 stycznia 1920 r. nadciągnęły wojska polskie z 47. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, owacyjnie witane przez mieszkańców małego miasteczka. Zabiły wiekowe dzwony na kościele farnym, a już w marcu zaczęły się zajęcia szkolne – wreszcie w języku ojczystym.

Górzno w sierpniu tamtego roku – podobnie jak Brodnica, Lidzbark, Działdowo czy Lubawa – przeżyło jeszcze kolejne najście bolszewików, którzy jednak zostali odparci z Pomorza w krwawej bitwie brodnickiej. Miasteczko wracało na 20 lat do spokojnego rytmu, do Górzna przyjeżdżały artystki opery warszawskiej – Helena Jarosówna i Wanda Porębska, a w 1927 r. aptekarz Leon Jakubowski założył Towarzystwo Upiększania Miasta. **n**

Górzno moje miasto

Rok 2020 w Górznie został ogłoszony Rokiem Króla Batorego.

Rok Batorego został objęty honorowym patronatem Ambasady Węgier i marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego.

Wojciech Kalinowski, były mieszkaniec i sympatyk miasta, zaprasza na 11. edycję konkursu „Górzno moje miasto”. Oprócz 10 pytań dotyczących Górzna, w tym roku dodano 5 związanych

z królem Batorym. W sprawie konkursu prosimy o kontakt e-mailowy pod adresem: gorzno-mm@wp.pl lub batorygorzno@wp.pl.

Od 2016 r. w Górznie obok obelisku poświęconego wizerunku króla Stefana Batorego w tym mieście w 1580 r. wystawiane są flagi Polski i Węgier. Fundatorem pamiątkowej tablicy, która została odsłonięta i poświęcona we wrześniu 2016 r., był Wojciech Kalinowski. Od tego samego roku górznieńscy

animatorzy sportu: Jacek Kwas, Miłosz Skarżyński i Robert Sargalski organizują turnieje strzeleckie i piłkarskie o Puchar Króla Batorego. Przez promotora Górzna Wojciecha Kalinowskiego zostały również przygotowane smycze do kluczy (2 wzory) – „Górzno-moje miasto” i „Batory Górzno 2020” oraz „Datownik historyczny” (kalendarium w nakładzie ponad 2 tys. sztuk). **n**

OPRAC. EWA MELERSKA

Tata w akcji

Ojciec Pio i korona (Ś)wirus

Mija kolejny tydzień funkcjonowania z „koroną” na głowie. Życie nabrało nieco innego wymiaru. W przypadku naszej rodziny zmieniło się ono tylko odrobinę. Główna zmiana dotyczy zajęć szkolnych dzieci i mojej pracy.

Od trzech miesięcy przebywamy ze sobą 24 godziny na dobę. To wymagający czas. W jednym miejscu skumulowało się kilka obszarów codzienności. Trójka dzieci „chodzi” do szkoły. Dwójką drugoklasistów zajmuje się żona. Szóstoklasistka jest pod moją opieką. Jednocześnie realizuję swoje obowiązki zawodowe, pracując przy komputerze oraz prowadząc rozmowy telefoniczne z koleżankami i kolegami z całej Polski. Klamrą spinającą tę rzeczywistość jest nasza najmłodsza latorośl, pod dyktando której dzieje się większość rzeczy w domu, kiedy śpi, możemy zrobić dużo, kiedy już się obudzi, liczba i jakość aktywności znacząco maleje.

Czas pandemii odkrył wiele prawdy o nas i naszym otoczeniu. Wymusił podejmowanie decyzji w obliczu nowych wyzwań. Jednym z nich było to dotyczące pozostania w domu i uczestniczenia w Eucharystii w sposób duchowy. Szczególnie trudno było w czasie Triduum i Wielkanocy. Czas ten pokazał także wiele płaszczyzn, które podzieliły katolików. Każdy dysponuje swoją interpretacją rozporządzeń rządowych czy wytycznych swoich biskupów. Podejście wielu z nas jest sprzeczne z obowiązującymi regulacjami. Trudno się trochę dziwić, kiedy słuchamy nie swojego, ale biskupa z innej diecezji czy też innego kraju. Przyznam szczerze, że sam w pewnym momencie się pogubiłem, co wolno, a czego nie.

**JACEK NASADZKI**

Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci, razem z żoną są w Domowym Kościele

Ten czas jest niewątpliwie wymagający. Nie piszę trudny, gdyż byłoby to w moim odczuciu nadużycie. Wymaga on od nas nowych zachowań, zmiany stylu życia – to prawda. Jednak te wymagania obecnego czasu są łatwiejsze do podjęcia, kiedy uświadomimy sobie, że jest Ktoś, kto w swoich rękach trzyma nas, naszą teraźniejszość i przyszłość. Mnie naprawdę ta myśl dodaje skrzydeł i każe myśleć pozytywnie o obecnej chwili, jak również o tym, co czeka nas za tydzień, miesiąc, rok.

Prowadzone wśród znajomych obserwacje pokazują, że wielu z nas odkryło nowe pokłady twórczości i zainteresowań. Mimo tego że, paradoksalnie, wcale nie mamy tego czasu więcej – wręcz przeciwnie, jest go mniej, chociażby z uwagi na konieczność prowadzenia zajęć edukacyjnych z dziećmi.

Osobiście śmieję się, nieśmiało porównując do św. Ojca Pio, że nagle potrafię być w kilku miejscach w jednym czasie: jestem w domu, przy tym pracuję zawodowo i jednocześnie jestem obecny w szkole. Ot, taki cud w dobie korona (Ś)wirusa. **n**

Niezwykłe nagranie

Dzieci i nauczyciele Zespołu Szkół im. Celestyna Kamińskiego w Dąbrowie Chełmińskiej uczciły pamięć o św. Janie Pawle II.

Z okazji 100. rocznicy jego urodzin powstał film przygotowany przez społeczność szkoły przy wsparciu OSP w Dąbrowie Chełmińskiej oraz osób, które podzieliły się swoimi talentami, pomysłami i czasem.

Nasze życie uległo zmianie wraz z pojawieniem się pandemii koronawirusa. Zamknięto naszą szkołę, jednak my nie zamknęliśmy serc pełnych miłości do naszego papieża. Ograniczenia w postaci odległości czy braku bezpośredniego kontaktu

nie stały się przeszkodą do uczczenia tego dnia. Uczniowie, nauczyciele, a nawet strażacy i wielu wspaniałych ludzi przez pieśni, zdjęcia, wiersze i anegdoty z wielkim zaangażowaniem przyczynili się do powstania uroczystości urodzin papieskich w takiej formie.

Film, który stworzyliśmy, został opublikowany w mediach społecznościowych, na stronie naszej szkoły, parafii w Boluminku i gminy Dąbrowa Chełmińska, aby każdy mógł przeżyć ten dzień z nami. Praca przy filmie pokazała, że mimo zamknięcia w domach możemy dzielić się naszą wiarą, dać nadzieję na lepsze jutro i stać się jednym



Archiwum Zespołu Szkół

Połączył nas Ojciec Święty

w miłości. Wierzmy, że jak za życia łączył nas Ojciec Święty, tak i dziś wspólne przeżywanie Jego urodzin stanie się przyczynkiem do jedności między nami. **n**

Ks. BARTOSZ FIAŁKOWSKI